ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 139.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Elżbiety wdowy
Jutro: Felixa de Val.

Poznań, Wtorek 19 Listopada 1878.

Wschód słońca 7.30, zach. 4.1.
Długość dnia 8 god. 15 min.

Poznań, 18. listopada.

— * **Donosiliśmy** kilkakrotnie, że w powiecie międzyrzeckim zaprowadzono po szkołach wiejskich i miejskich niemiecki wykład religii i to w dwóch wyższych oddziałach, tak że tylko w najniższych uczą religii po polsku. Zmianę tę zaprowadził inspektor powiatowy, p. Erfurth, opierając się na § 2. Rozporządzenia szkólnego z 27. 10. 1873, który opiewa: że wolno zaprowadzić niemiecki wykład przy nauce religii w średnim i wyższym oddziale za zezwoleniem Rejencyi, skoro dzieci tak w niemieckiem postąpią, że mogą niemiecki wykład rozumieć.

Na cały powiat międzyrzecki stanęli w obronie religijnego wychowania dzieci swoich dotąd tylko rodzice parafii pszczewskiej. W miesiącu wrześniu rb. wysłali w tej sprawie do Król. Rejencyi petycyą, podpisaną przez 300 ojców z całej parafii. Na to odebrali odpowiedź, która w nadesłanym nam odpisie brzmi następnie:

Posen, den 15. October 1878.

Königl. Regierung
Abtheilung für Kirchen u. Schulwesen
zu Posen.

No. 6499 IIa.

Auf die Vorstellung vom 15. v. Mts. eröffnen wir Ihnen zugleich zur Mittheilung an die Mitunterzeichner der gedachten Vorstellung, dass wir uns nicht in der Lage befinden für diejenigen Schulen der dortigen Parochie, in welchen der katholische Religionsunterricht auf der Mittel- und Oberstufe in deutscher Sprache ertheilt wird, die Wiedereinführung der polnischen Unterrichtssprache in dem genannten Gegenstande anzuordnen, weil nach dem desfallsigen Berichte des Königlichen Kreis-Schulinspectors, Herrn Erfurth in Meseritz, die betreffenden Schulkinder in der Kenntniss der deutschen Sprache so weit vorgeschritten sind, dass ein richtiges Verstandniss auch bei der in deutscher Sprache erfolgenden Unterweisung erreicht werden kann.

An (podp.) *Bergius.*
Herrn Thaddeus Kolczyk
in *Betsche.*

A więc Król. Rejencya w Poznaniu godzi się na zaprowadzone zmiany przy nauce religii dzieci polskich, opierając się na opinii inspektora powiatowego, że dzieci polskie dość po niemiecku rozumieją, aby się w tymże języku mogły uczyć religii.

Co do prawnej strony Król. Rejencya ma racyą, gdyby tylko urzędnik taki, jakim jest inspektor szkólny powiatowy, mógł opinią swoją, a więc czysto osobistem przekonaniem, dać katolickim rodzicom zapewnienie, że dzieci ich w szkołach odbierać mogą prawdziwe religijne wychowanie.

Taka opinia takiego urzędnika nie może dać rodzicom żadnej gwarancyi.

Dzieci polskie mają się uczyć religii po niemiecku od średniego oddziału, a więc po dwóch latach uczęszczania do szkoły. Czy rodzice mogą uwierzyć w tak cudowne działanie dzisiejszej szkoły, że takowa tyle nauczy ich dzieci po niemiecku, iż niemiecki wykład religii będzie dla nich zupełnie zrozumiałym i przeniknie nie tylko umysły dzieci, ale także ich młodociane serca?

Przypuściwszy, że dzisiejsza szkoła wiele może nauczyć po niemiecku nawet wiejskie dzieci liczące 6—8 lat, czy rodzicom polskim może wystarczyć opinia inspektora powiatowego, że ich dzieci w wyższych oddziałach przy niemieckim wykładzie nabiorą potrzebnego wychowania religijnego, nabiorą miłości do cnoty, a odrazy do zbrodni?

Taka opinia katolickich rodziców pod żadnym względem zaspokoić nie może.

Gdyby w sprawie nauki religii w szkołach chodziło jedynie o stósunek poddanych do rządu, to musieliby rodzice katoliccy poprzestać na opinii inspektora i Rejencyi, ale że tu chodzi i to głównie o stósunek rodziców do dzieci, o stósunek rodziców do Boga; — przeto dopóki katolicki lud wierzyć będzie w duszę nieśmiertelną, w istnienie Boga na świecie, dopóty nie mogą rodzice spokojnie godzić się na to, aby im urzędnik gwarantował opinią swoją, że ich dzieci w szkołach będą pobierały wychowanie religijne, jak tego należy, bo na to zezwolić nie może ich sumienie.

Nas dziwi bardzo, że Rejencya poznańska w nie całe dwa miesiące potem, jak rząd w motywach do ustawy przeciw socyalistom położył przycisk na konieczną potrzebę szerzenia w ludzie religijności, mogła parafianom pszczewskim dać taką odpowiedź.

Jak nam z Pszczewa donoszą, rodzice parafii pszczewskiej, przeświadczeni — wbrew opinii p. Erfurtha z Międzyrzecza — że ich dzieci zaledwie rozumieją kilkadziesiąt wyrazów niemieckich i skutkiem tego niemieckiego wykładu religii w dwóch wyższych oddziałach rozumieć nie mogą, postanowili naprzeciw opinii inspektora powiatowego, którą uważają za wprost sprzeczną z prawdą i rzeczywistością, postawić opinią swoją, jako rodziców katolickich, którzy, tak, jak ich wiara uczy, będą odpowiadali za dzieci swoje przed Bogiem, i sprawę przedłożyć teraz Naczelnemu Prezesowi.

Parafianie pszczewscy są zdecydowani pójść z zażaleniem do samego Cesarza, jeżeli rychlej sumienie ich uspokojone nie zostanie.

— * **W seminaryum** w Kościerzynie odbył w pierwszych dniach b. m. rewizyą tajny radzca rejencyjny p. Watzold z ministerstwa oświecenia w towarzystwie prowincyonalnego radzcy szkólnego, dr. Kanzera z Gdańska. Dnia 4. bm. byli ci panowie od godziny 8 z rana do 9 wieczorem na nauce w trzech klasach seminaryum. Według „Danz. Ztg.“ miał p. Watzold po rewizyi dłuższą przemowę do seminarzystów i wyraził następnie swe zadowolenie kolegium nauczycielskiemu z postępów uczniów, nadmieniając zarazem, iż przekonał się o trudnościach, jakie stawia językowe wykształcenie uczniom zakładu, w którym się znajdują Polacy i Niemcy. W dniach następnych odbywał pan Watzold rewizyą szkół okolicznych w celu przekonania się o postępie uczniów w języku niemieckim. Zapewne i tu mógł się pan wyższy radzca rejencyjny przekonać, jak język niemiecki krępuje postęp uczniów w nauce. „G T.“

— * **O powiatowem** walnem zebraniu Kółek rólniczych w Inowrocławiu 14. bm. odbytem, piszą do „Kuryera“, że na wniosek pana Brzeskiego z Cieślina, przezydował na niem sam Patron, który powitawszy zgromadzonych serdecznemi słowy, dał głos księdzu Sypniewskiemu z Ostrowa, który bardzo wymownie i dowcipnie przedstawił konieczność pracy i oszczędności. Poczem p. Grabski z Skotnik mówił o „roślinach pastewnych i okopowych,“ a p. Brzeski z Cieślina o „pracach rólnika w zimie.“ Po każdej z tych rozpraw szanowny Patron czynił uwagi, dodając i uzupełniając to, czego mówcy nie poruszyli. Zachęcał zaś przedewszystkiem gospodarzy gorąco, ażeby się zabezpieczali od ognia. Źle bowiem zrozumiana oszczędność, lub zgubna opieszałość w zabezpieczaniu się od ognia, przyczynia się aż nadto często do nieszczęścia i ruiny licznych rodzin.

Na wniosek p. L. Grabowskiego całe zgromadzenie poprosiło p. T. Kozłowskiego z Jaront o przyjęcie urzędu wicepatrona na powiat inowrocławski, w którym to urzędzie p. Kosłowski był już dawniej wielką podporą Kółek w Inowrocławskiem. Pan Kozłowski urząd przyjmuje, poczem Patron objaśnił zebranych, że w powiecie inowrocławskim istnieje ogółem 11 Kółek, z których 9 dzielnie pracuje nad własnem dobrem, ale 2 nie domagają, i zachęcając zebranych do pracy i wytrwałości, pożegnał ich serdecznemi słowy, obiecując na przyszły rok, jeżeli da Bóg doczekać, powitać ich znowu.

Zgromadzenie było dosyć liczne. Z dalekich stron powiatu przybyli gospodarze, obywateli było kilkunastu, a duchowieństwo przedstawiali: ks. proboszcz Kompf, ks. Kittel, ks. lic. Glabisz, ks. Łabendziński, ks. Sypniewski, ks. Pacieszyński i ks. Grajnert.

— * **Królewska** Rejencya w Bydgoszczy wydała pod dniem 31. lipca rb. ważne rozporządzenie, które w interesach publiczności w dosłownem tłómaczeniu, jak następuje, podajemy.

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy § 11. prawa tyczącego się zarządu policyjnego z dnia 11. marca 1850 roku rozporządzamy na cały nasz obwód rejencyjny, co następuje.

§ 1. Wszystkie furmanki, *(Fuhrwerke)* które nie służą wyłącznie do przewożenia osób, muszą być zaopatrzone po lewej stronie wozu wyraźnie i czytelnie w imię, nazwisko i miejsce zamieszkania dotyczącego właściciela, skoro takowe naładowane, lub próżne na publicznych drogach po za obrębem terytoryum do obwodu dominialnego lub gminnego dotyczącego właściciela należącego, używane bywają.

Jeżeli właściciel kilka ma podobnych sobie furmanek, to muszą takowe być prócz tego zaopatrzone bieżącym numerem. Oznaczenie nazwiska i miejsca zamieszkania kredą lub łatwo zmazać się dającem pismem jest niedozwolone.

§ 2. Wszystkie furmanki bez różnicy, a mianowicie także powózki przez psów ciągnione, które się w czasie między pierwszą godziną po zachodzie słońca i ostatnią godziną przed wschodem słońca na szosach znajdują, muszą być na przedniej części wozu przynajmniej w jednę jasno się palącą latarnię zaopatrzone. Wozy drzewem długiem naładowane powinny latarkę na kłonicy tylnej części wozu mieć zawieszoną.

§ 3. Kto się do tego nie zastósuje, na mocy § 366 ad 10 prawa karnego z dnia 15. maja 1871 r. karze pieniężnej aż do 60 marek, albo aresztowi aż do 14 dni podpadać będzie.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze staje się prawomocnem z dniem 15. października 1878 roku.

Bydgoszcz, dnia 31. lipca 1878.

Królewska Rejencya.
Wydział dla spraw wewnętrznych.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ze Strzyżewa kościelnego piszą do „Kur.“ w sprawie pozwolenia rządu na wypłacanie dochodów duchownych, przywiązanych nie do osoby, ale do miejsca:

Jestem w możności donieść, iż i u nas po śmierci śp. proboszcza naszego, ks. Kwiatkiewicza, został dozór kościelny z wyższego rozkazu umocowany do wypłacania funduszy na odprawienie legowanych mszy św. Pozwolenie to pochodzi z czasów, w których p. Nollau majątkiem dyecezyalnym zawiadywał, ale o ile słyszę, i obecny administrator p. Perkuhn, przeciw temu nie występuje. Nasz dozór kościelny wypłaca pieniądze te legataryuszom, którzy muszą od księdza, któremu odprawienie mszy św. poruczyli, dostawić kwit, jako one rzeczywiście odprawione zostały. Jak się zaś rzeczy mają z funduszami, których legataryusze już nie żyją, nie jest mi wiadomo.

— Jak wiadomo skarżyli ks.ks. mansyonarze

z Kościana p. Brenka, o wypłacanie im ich wikaryuszowskich pensyi. Tymczasem sąd kościański skargę tę odrzucił, opierając się głównie na zeznaniu p. Brenka, że ks.ks. mansyonarze w żadną styczność z nim wejść nie chcieli, i do kościoła farnego wcale nie chodzili, a zatem urząd swój dobrowolnie złożyli. W dodatku księża mansyonarze, jako przegrywający, na koszta sądowe skazani zostali, których gdy nie mieli czem zapłacić, w zaprzeszłym tygodniu ich wyfantowano. Jedyna nadzieja na niedostatek skazanych księży polega na wyższych instancyach sądowych, które może inaczej na sprawę tę zapatrywać się będą.

— Gdy w nr. 135 naszego pisma donosiliśmy, iż wyrok, skazujący ks. Tomasza Ruszkiewicza na wygnanie na Zingście, zniesiony został, to sądziliśmy, iż choremu wygnańcowi naszemu wolno będzie powrócić w rodzinne strony. Tymczasem tak wcale nie jest, jak nas przekonywa list ks. Ruszkiewicza 13. bm. do „Kur." pisany. Oto jak ks. wygnaniec wyjaśnia między innemi swoje smutne położenie:

W tej chwili odebrałem rozporządzenie ministeryalne, w którem donosi mi ministerstwo spraw wewnętrznych, że internacya na Zingscie z dniem dzisiejszym zniesiona, i poleca król. rejencyi mnie o tem zawiadomić, ale przytem protokólarnie mnie o tem objaśnić, że przez to wcale nie znosi się wyrok z 31. października 1874 r., skazujący mnie na banicyą z W. Księstwa Poznańskiego i że gdybym przeciw temu zakazowi działał i do rzeczonej prowincyi się udał, ponowne kary przeciw mnie wymierzoneby zostały.

Dalej otrzymuję na końcu tę wiadomość, że z dniem dzisiejszym tj. z dniem zawiadomienia mnie o zniesieniu internacyi, rząd przestaje płacić za stancyą i stół. Naturalnie, że „cyrografu podobnego anim przyjął, anim podpisał."

Ks. proboszcz Heliodor Łaszewski, wydalony przez rejencyą z Ojczyzny, został po dwuletnim pobycie w Paryżu kapelanem w Dower w Anglii, w zakładzie zakonnic naszych, które dawniej były w Ostrowie.

Gostyń, 15. listopada. (Rewizya szkół. — Budowa nowej szkoły. — Szosy). W zeszłym tygodniu rewidował powiatowy inspektor, który nawiasem mówiąc, jest ewangielikiem i był dawniej pastorem, naszą szkołę katolicką. Zamiarem jego jest, aby u nas zaprowadzone były nowe jakieś ławki z mechaniką, które inspektor szkólny Hippauf wynalazł i na nie sobie patent wyrobił, które jednak mają kosztować nie mało. Sądzę, że u nas bez tych nowomodnych ławek się obejdzie, bo cóżby począć ze staremi, które służyły dla kilku pokoleń? I tak już mamy w państwie 80 milionów deficytu, który musimy podatkami zapłacić. Ławki mają być według przedstawienia naszego inspektora jednak dla dzieci tak szkodliwe i zdrowie ich podkopujące, że koniecznie mają być sprawione nowe. Wszystko byłoby nareszcie dobrze, gdyby gmina nasza szkólna była majętną. Ławki, na których siadało tyle pokoleń i które nie sprawiały nam. bośmy przecież również na nich zasiadali, żadnych przykrości, mogą przez długie jeszcze lata służyć naszym dzieciom i wnukom a ręczę, że nieskoślawieją na nich żadne pokolenie; jak i my Bogu dzięki nie skoślawiliśmy się.

Kłopot i tak wali się na nasze barki, bo koniecznie ma być budowaną nowa szkoła. Jakkolwiek nam ma być przyrzeczoną pożyczka 18 tysięcy marek, to jednak ma to być tylko pożyczka, od której nasza gmina uboga procent opłacać będzie musiała. Dziś płacimy już szkólne, równające się podatkowi klasycznemu i jeszcze musimy składać na reparacyą budynków szkólnych dość znaczne grosze. Jeżeli jeszcze procent od pożyczki opłacać będzie potrzeba, to na prawdę tylko na szkołę pracować będziem musieli. Nie liczę już tu znacznych kosztów, które powstają, jeżeli ojciec dbający o postępy swoich dzieci prywatne każe udzielać lekcye, lub nawet do gimnazyum wysyła. Dziś dokładają się do naszych wydatków jeszcze urzędnicy, lecz gdy liczba ich zmniejszy się z reorganizacyą sądową, co 1. października 1879 r. nastąpi, powiększy się opłata szkólna. Potrzeba więc, aby członkowie dozoru szkólnego nie byli tak pobopnymi z uchwałami i uwzględnili to, że przed kilku laty na reparacyą z gruntu zapłaciliśmy bardzo wiele a płacił każdy jeszcze dość chętnie, bo mówiono, że nowo zreparowane budynki posłużą na lat kilkadziesiąt.

Był też tu pan landrat z Rawicza z propozycyą budowy szos drugorzędnych (*Sekundar-Chaussee*), i to z Poniecа na Drzewce i Łękę do Gostynia i z Piasków na Bodzewo i Domachowo do Krobi. Posiedziciele wsi interesowanych nie stawili się jednak licznie, a ci, co się stawili, wzbraniali się dowozić piasek i kamienie. Nie wiadomo więc, co się z projektów tych stanie. Nam potrzebna by była więcej kolej z Leszna do Jarocina, któraby Gostyń połączyła koleją z miastami głównemi.

Z Wschowskiego, 15. listopada. (W odpowiedzi). Szanownego korespondenta z pod Kórnika przepraszam, jeżeli sobie pozwalam jego korespondencyi w nr. 136. „Oręd." cokolwiek przeczyć, zdradza bowiem złe tłómaczenie mej korespondencyi w nr. 131 tegoż pisma i zawiera prawie tylko nasze zwykłe uniewinienia.

O tem, że i Polaków mamy, którzy się na gospodarstwie znają, wiem ja bardzo dobrze i nie było mi to wcale łekko stawiać cudzoziemców na wzór. Ale jakżesz stawiać takiego wyjątkowego wzorowego gospodarza w okolicy, w której tenże nie znany, ponieważ mieszka w innej (a nie wszędzie też takich mamy), gdy tymczasem Niemcy i żydzi tak są rozszerzeni, że wszędzie nas otaczają i wszędzie wzór z nich brać możemy? Zresztą to uczenie się gospodarzy ma się odnosić nie tylko do gospodarstwa rólniczego, ale i domowego, nie wyłączając z tego rzemieślników itd. Ze inni nas swym wpływem coraz bardziej ogarniają, to już nawet dziecku chodzącemu do szkoły musi być wiadomo, i dla tego powinniśmy i my się silić pod każdym względem, aby się tej sile przeciwnej opierać, szczególnie gdy wiemy, w czem na nas naciera. Gospodarz ów, który miał dostać na swoje nie wielkie, dwoma wymiarami obciążone, gospodarstwo tak korzystną pożyczkę z starego Ziemstwa Kredytowego poznańskiego, z pewnością musiał mu dać rękojmię do tego, bo gdyby był hultaj jaki, toby jej pewnie nie był otrzymał; Niemcy nie szafują tak lekko pieniędzmi, choćby to i dla swego było, gdy ten tego nie wart! Pomiędzy gospodarzami polskimi mamy zaś bez zaprzeczenia bardzo wielu takich, którzy, gdy miech zboża umłócą, albo kura mędel jaj im zniesie albo też wcale, aby się z kumotrem widzieć, na każdy okoliczny targ z swą gosposią jadą i do nocy w mieście bawią, a gospodarstwo w domu przez cały dzień czeladzi bez dozoru zostawiają. Dla tego też tak wiele stosunkowo polskich gospodarzy trzyma konie, które potem, ponieważ mu gospodarstwo, gdy nie jest w doskonałych rękach ledwie na wyżywienie własnej familii donosi, biczem pasie, bo wołami to nie mogą prędko jechać. Na to, że im na końcu przyjdzie krowami robić a wreszcie wcale samego siebie trzebaby do pługa zaprzągnąć, — niepamiętają.

Czyż taki gospodarz wart jakiej uczciwej pożyczki? Czy on daje jaką rękojmię, że pożyczki ku swemu podźwignieniu użyje? nigdy! Taka pożyczka, toby była wyrzuceniem pieniędzy na drogę; byłaby wspieraniem lenistwa i hultajstwa. W dalszym rozważaniu tego przypadku jest naturalną rzeczą, że Niemcy swego wspierają i znów nauka dla nas, abyśmy także swoi swoim, — którzy tego warci są — pomagali, bo, Bogu najwyższemu dzięki, mamy przecie jeszcze też takich, którzy za uczciwym procentem pożyczyć mogą.

Co się tyczy 10 lub 20 procentu od sta, o czem Szanowny korespondent wspomina, jestem ja właśnie jeden z tych, którzy najwięcej przeciw lichwie występują, i nie należy to wcale do tego z chęcią słyszanego „dobrego gospodarzenia się." — Przeczyć też muszę temu, aby się żydzi „tylko z tego" — jak Szanowny korespondent twierdzi — „bogacili", bo cóż mówić o tych Polakach, Niemcach i żydach, którzy się lichwą nie trudnią a jednak „bogacą," a co mówić o takich samych, którzy się lichwą trudnią a jednakowoż nie bogacą? A mogę takich i takich na życzenie przedstawić! Więc nie lichwa, ale uczciwa praca i oszczędność są źródłami bogactwa!

Że oświaty nam przedewszystkiem potrzeba, to już w mej korespondencyi w nr. 131 „Orędownika" twierdziłem, pisząc: „uczmy się," i świętym obowiązkiem każdego, posiadającego jakieś pożyteczne książki albo czasopisma, jest, takowych nie chować po szafach, albo jako makulaturę spotrzebowywać, ale przez rozpożyczanie do czytania albo zgromadzenie około siebie i czytanie drugim — wszystkich do tego zachęcać, aby w wolnych od pracy chwilach nie zajmowali się próżnem gderaniem i plotkami przy kieliszku, po gościncach, ale pożytecznem czytaniem.

Gdy to nastąpi, to sobie też nasi kochani rodacy przypomną ciężkie czasy nie wtenczas, gdy im przyjdzie potrzebującego wesprzeć i podatek zapłacić, ale gdy ich chęć próżniactwa i wychylania kieliszka ogarnie.

Z Krobskiego, 15. listopada. Na dniu 20. b. m. odegrało Towarzystwo przemysłowców w Poniecu teatr: fraszkę Edw. Lubowskiego „Kiedyż obiad" i komedyą Józ. Korzeniowskiego „Okrężne". Przedstawienie tychże sztuczek wypadło tak świetnie, że wszelka pochwała i uznanie przynależy się tak dyrygentowi i prezesowi Towarzystwa, który nie musiał szczędzić pracy i mozołu, aby teatr poniecki postawić takim, jakim jest, jako i aktorom samym, z którychby niejeden i na scenie większej z pewnością laury zbierał. W nagrodę za to nie szczędzono też licznych oklasków tym, którzy mimo całotygodniowej pracy przy igiełce i warsztacie znaleźli czasu tyle, że nie tylko ról się swych nauczyli i wyćwiczyli, ale i doskonałem oddaniem tychże znakomicie się z zadania wywiązali i szanowną publiczność jak najzupełniej zadowolili.

Szczęść Boże dalszemu rozwojowi Towarzystwa przemysłowego w Poniecu.

Po przedstawieniu odbył się bal, na którym ochoczo i mile się bawiono.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Do cesarza Wilhelma, bawiącego na kuracyi w Wiesbadenie, przybywają w odwiedziny książęta niemieccy, jakoto: król wyrtembergski, książę heski i następca tronu wejmarskiego z żoną, a i poseł moskiewski Orłow opuścił Paryż, by po dwudniowej konferencyi z kanclerzem Gorczakowem w Baden-Baden, do Wiesbadenu przybyć.

Z Berlina donoszą, że cesarz najniezawodniej dnia 6. lub 7. grudnia obejmie rządy państwa.

— Komisya dla rozsądzenia zażaleń, powstałych z zastósowania ustawy przeciw socyalistom, zbierze się po raz pierwszy 25. bm. — Ustawa ta wywołuje skargi i żażalenia nawet w Ameryce, gdzie osiedli Niemcy zwołali w Filadelfii wiec umyślnie na to, by przeciw niej zaprotestować, i protest ten przesłali niektórym gazetom niemieckim do ogłoszenia, czego jednakże te uczynić nie mogły, bo protest ten zawierał rzeczy grożące procesem i karą. Liberali tylko zadowoleni są jak widać z tej ustawy, bo na wszelkie skargi postępowców, że policya zakazuje nowe pisma, na miejsce dawniejszych pism socyalistycznych powstałe, postępuje nieprawnie, ponieważ powinnaby odczekać, czy i te pisma pojęcia socyalistyczne szerzyć będą, odpowiada „Berliner A. C.", pismo liberała posła Laskera, że właśnie postępowanie to jest całkiem słuszne, albowiem nowe te pisma za dalszy ciąg socyalistycznych wydawnictw, a zatem za chęć obejścia prawa uważać i karać trzeba. Śledztwo wydane przeciw tym wydawcom nowych pism wykaże, czy policya pomyliła się w swych zapatrywaniach i postanowieniach.

Policya berlińska rewiduje także bardzo uważnie księgarnie, znane ze sprzedaży pism i obrazków gorszących, i zabiera te brudy i śmiecie. Dwaj tacy księgarze Löwinsohn i Markowski zostali za rozpowszechnianie gorszących książek aresztowani. Wartoby, aby policya zwróciła także uwagę na gorszące ogłoszenia, jakiemi są przepełnione pisma niemieckie, szczególniej berlińskie, ale do tego jeszcze nie przyszło.

— Kongres doktorski, który latem zasiadał w Paryżu, polecił rządowi francuzkiemu do zastósowania w wojsku niemieckie lazarety polowe, które znamienite w wojnie niemiecko-francuzkiej oddały rannym usługi.

— Cała rodzina w. księcia heskiego w Darmstadzie zachorowała niebezpiecznie na dyfteritis. Sam wielki książę i książę następca tronu są niebezpiecznie chorzy, z czterech córek dwie mają się już lepiej.

— Niemcy usiłują także zaprowadzać Kółka rólnicze między mniejszymi niemieckimi gospodarzami. W powiecie szubińskim, gdzie jest wielu mniejszych gospodarzy niemieckich, pracowali nad tem od kilku lat, ale im się nie udawało, bo gospodarz czuł się w towarzystwie większego posiedziciela nieswój, prócz tego wykłady były mało przystępne. Przed rokiem założono na nowo takie Kółko, postarano się o przystępniejsze nauki i Kółko od roku prosperuje.

To dodało Niemcom otuchy i teraz myślą o założeniu Kółek rólniczych w Żninie i w Gąsawie. W ostatniem mieście odbyli w tym celu już dwa posiedzenia i mają nadzieję, że założenie Kółka im się uda. Przy wykładach polecają książeczkę: „*Franz Nowak, oder der Landmann,*

wie er sein soll" (Franciszek Nowak, czyli, jakim gospodarz być winien).

Książeczka ta nie jest nam znana, uderzającą wszakże jest rzeczą, że autor dał jej napis: Franz *Nowak*, a nie *Gottlob*, albo *Friedrich*, jakby się spodziewać można.

— W przyszły wtorek, tj. jutro, otwarty zostanie sejm pruski w samo południe mową od tronu, przeczytaną przez wicekanclerza hr. Stolberga na białej sali królewskiego zamku. Uroczystość tę poprzedzi dla posłów katolików nabożeństwo w kościele św. Jadwigi.

— Pod przewodnictwem posła Rickerta zgromadziło się w tych dniach w Berlinie dosyć liczne zebranie, które postanowiło w najstósowniejszy sposób starać się zwalczać socyalizm, i to przez zakładanie na okół stolicy tak zwanych „kolonii robotniczych", w których pracowici i oszczędni robotnicy będą mogli cząstkowemi spłatami, zapewne nie wiele wyższemi niż w Berlinie małe i nędzne mieszkanie kosztuje, dojść do posiadania własnego domu. Zebranie postanowiło złożyć dobrowolnemi składkami 300 tysięcy marek, i zakupić o ile możności od gminy lub rządu, w dziesięciu miejscach na okół Berlina potrzebne na te kolonie grunta, wyrażając nadzieję, że władze tak gminne jak państwowe przyjdą zapewne o tyle przedsiębiorstwu temu w pomoc, iż potrzebne mu grunta za tańszą cenę odstąpią. Na gruntach tych będą budowane domki w wartości 1,500 talarów, które przejdą w posiadanie rodzin robotniczych, po niespełna 17 latach. Wolność sprzedaży tych domków przez ich posiedzicieli będzie o tyle ograniczona, ażeby zapewnić posiadanie tych domów tym, dla których są przeznaczone, tj. robotnikom.

— Na obawy i zarzuty przeciwników ustawy przeciw socyalistom, iż ona w danym razie może się przyczynić do skrócenia ogólnej wolności, odpowiadali liberały szyderstwem, tymczasem, że tak jest rzeczywiście, dowodzi wypadek, zaszły w zeszły wtorek w Berlinie na zebraniu związku Centrum. Jeden z mówców mówiąc bowiem o szkodliwości liberalnych praw dowodził, że usamowolnienie żydów jest wielkim błędem, ponieważ żydzi są i byli przeciwnikami wszelkiej chrześciańskiej moralności. I gdy chciał tego twierdzenia dowieść na wyciągach ze Starego Testamentu, komisarz odebrał mu głos zauważywszy, że nie może pozwolić na mowy i twierdzenia, które sieją nienawiść pomiędzy różnemi klasami narodu. Odtąd tedy wszelkie szachrajstwa żydowskie będą nietykalne, bo ktoby o tem mówił podpada karze, jako wichrzyciel pięknej zgody pomiędzy odartymi i odzierającymi. I dziwić się tu żydom, że oni ustawę tę przyjęli z radością, i że ich poseł Lasker, z miłą chęcią za nią głosował?

— Przed niedawnym czasem wyszła książka, która wiele niezgody, kwasów i przykrości stała się przyczyną. Książkę tę wydał niejaki dr. Busch, były „gadzinowy" redaktor, a podczas wojny francuzko-pruskiej urzędnik podrzędny w kancelaryi księcia Bismarka. Jegomość ten, „Buszkiem" przez kanclerza zwany, miał zwyczaj co dnia skrupulatnie zapisywać najdrobniejsze czynności i zwyczaje swego przełożonego. którego też zwie „szefem," a co ważniejsze każde słowa, które kanclerz przy jakiejkolwiek sposobności powiedział. Otóż kanclerz znany jest z otwartości w zdaniu, idącej aż do ostatecznych granic, gdy chodzi o ludzi, którzy nie cieszą się jego łaskami. A takich jest nie mało, szczególniej przy dworze w otoczeniu cesarza. Gdy zatem wszyscy spostrzegli, jakie dotkliwe łatki przypinał im kanclerz i to w obecności swych podrzędnych urzędników, powstał wielki gwałt i mówią, iż przedstawiono księciu następcy tronu, że zupełnem niepodobieństwem będzie służyć rządowi, jeżeli o najwyższych urzędnikach państwa, wolno będzie takie rzeczy mówić, jakie Busch w relacyi swojej wydrukował. Na większą jeszcze biedę zapewnił urzędowy „Post," że książę Bismark upoważnił autora do wydania tych wiernych zapisków, i dotychczas żadne pismo nie ośmieliło się twierdzić, iżby tam cokolwiek nieprawdziwem, lub nawet przesadzonem było.

W książce tej, która długo jeszcze będzie przedmiotem uwag i wyciągów, znajduje się także ustęp nas Polaków i języka naszego dotyczący. Raz książę przy obiedzie — bo trzeba wiedzieć, że książę zwykle przy smacznem jadle i nie skąpym napitku najchętniej się rozgadywał — wpadł także na Polaków, chwaląc odwagę żołnierzy i przywiązanie do Niemiec ludu, a szydząc z upornego przywiązania księży i szlachty do swej narodowości. „Do języka swego są jednak przywiązani wszyscy — mówił książę — i trzeba wiedzieć, jak się rozjaśnia twarz żołnierza Polaka, gdy jenerał po polsku do niego przemówi, by pojąć jak głęboko oni kochają swój język. Dla tego też radziłem księciu następcy tronu, by syna swego kazał uczyć polskiego języka, ale jakoś zawsze schodziło, aż raz na moje ponowne naleganie odpowiedział mi książę następca: „Ja już do nauki jestem za stary, a zresztą niech się Polacy nauczą po niemiecku." Co za szczęście — wołają ultraliberalne pisma — że na tem stanęło i cała usilność rządu do tego skierowaną została, ażeby się raz przecie Polacy dla wygody rządu po niemiecku z gruntu nauczyli!"

Sprawy wschodnie. Moskale nie zadawalniają się tem, że urządzili i rozwinęli powstanie bułgarskie, ale starają się też o to, ażeby go Turcy z gnieść nie zdołali, protestując przeciwko wysełaniu znacznych oddziałów tureckiego wojska, do napadniętej przez powstańców Macedonii, ponieważ jak mówią, zebranie tam znaczniejszych sił tureckich zagrażałoby tyłom i bokom moskiewskiej armii. Turcya ma zatem dać się szerzyć spokojnie powstaniu, by nie naruszyć spokoju Moskali w swym własnym kraju. Tymczasem muzułmańska ludność Macedonii widząc, że jej rząd obronić przed powstańcami czy nie chce czy nie może, zbiera się sama w zbrojne bandy i napada na chrześcian, mordując ich i rabując z zamian, jak mówi, za okrucieństwa popełniane przez bułgarskich powstańców. W okolicach Demotyki wyrznęła już taka muzułmańska banda, z 1200 ludzi złożona, 300 chrześcian i spaliła wszystkie osady chrześciańskie. Ludność chrześciańska zbiega tłumami do Filipopola i Tatar-Bazarczyku, a Moskale patrzą najspokojniej na okrucieństwa chrześcian i zemstę muzułmanów. Cała bowiem ich uwaga jest teraz zwrócona na to, ażeby się jak najlepiej w Bułgaryi na wszelki przypadek obwarować. Fortyfikują tedy, wbrew warunkom traktatu berlińskiego, co najważniejsze punkta w Bułgaryi, a jenerał Totleben zamyśla obwarować, tak przeciw Turcyi jak i przeciw Austryi, wąwozy w okolicy Zofii i samo to miasto przemienić w fortecę. Na ten cel przeznaczono już 3 miliony rubli, które rząd bułgarski ma zapłacić. A to dopiero początek obwarowywań moskiewskich za bułgarskie pieniądze.

Francya. Pomiędzy posłami krążą pogłoski, że marszałek Mac-Mahon porozumiał się z Gambettą i że w styczniu tenże zostanie albo prezesem ministrów, albo też ministrem spraw zagranicznych. Mówią też, że uwagi księcia Bismarka o złym skutku tajnych wpływów Gambetty na rządy we Francyi miały skłonić marszałka do tej niepokojącej z czerwonym dyktatorem zgody. Są to tylko wprawdzie tylko pogłoski, ale znajdują one w tem niejakie prawdopodobieństwo, że stronnicy Gambetty coraz więcej miejsc w rządzie zyskują. I tak donoszą, że znowu jeden z Gambetystów, hr. Horacy Choiseul, został mianowany francuzkim posłem w Madrycie. — Rząd cofnął z wyspy Korsyki parowiec „Kleber", który stać tam miał zawsze na rozkazy Ojca św. I to dowód rozsądnych wpływów Gambetty.

Austrya. Dnia 14. bm. przybyła deputacya Hercogowiny do Pesztu, i złożyła cesarzowi jako swemu monarsze hołd, dziękując mu, że kraj ten wyswobodził z wiekowej niewoli i nędzy i zapewniając, że pragną być połączeni na zawsze z Austryą; cieszą się, że odtąd będą mogli mieć zupełną wolność religijną i postępować w oświacie i dobrobycie. Cesarz przyjął uprzejmie to zapewnienie wierności nowo zajętego kraju, i obiecał uczynić, co tylko będzie mógł dla rozwoju i dobrobytu jego ludności, ale żąda też od niej posłuszeństwa dla rozporządzeń i rozkazów swego rządu.

Sądzą też powszechnie, iż to dobre przez cesarza przyjęcie Hercogowińczyków, przyczyni się do całkowitego uspokojenia Bośnii, i skłoni ją do wysłania także wiernopoddańczej deputacyi.

— Przy rozprawach Izby węgierskiej nad adresem do cesarza, miał prezes ministrów węgierskich Tisza ważną mowę, w której wyjaśniał politykę Austryi w sprawie wschodniej.

Austrya — twierdzi Tisza — musiała dążyć do zachowania niezależności Turcyi, a gdyby to się nie udało, do ograniczenia w niej wszechwładzy moskiewskiej. Wprawdzie Austrya mogła protestować przeciwko moskiewsko-tureckiej wojnie, ale byłoby ją to doprowadziło do wojny z Moskwą, któraby sto razy tyle krwi, a dwadzieścia razy tyle pieniędzy kosztowała, ile zajęcie Bośnii i Hercogowiny. Chodzi o przekonanie wszystkich narodowości i małych państw istniejących w Turcyi, że tylko Austrya jest w mocy szczerze się niemi zaopiekować.

Mowę Tiszy przyjętą oklaskami posłów, uważają za ważną szczególniej z tego względu, iż daje do zrozumienia, że między Anglią, Austryą i Francyą, do czego się może i Włochy przyłączyły, stanął tajny związek, dla oparcia się rozszczeniem i postępkom Moskwy w Turcyi. Wpływowi tego tajnego przymierza przypisują też zmianą usposobienie Moskwy, która teraz bardzo pokojowo przemawia.

Ziemie polskie. Do „Czasu" piszą z Petersburga, że rząd moskiewski gotów jest uczynić wielkie Kościołowi ustępstwa i zapewnić mu wolność, jeżeli nie całkowitą to bardzo obszerną, jeżeli Ojciec św. zgodzi się na usunięcie z Kościoła polskiego języka. Nawet Biskupi musieliby być Niemcy, Węgrzy lub Słowianie, byleby tylko nie Polacy. Wiadomość ta bardzo dziwacznie wygląda, ale korespondent zapewnia, że się nią zajmują w Petersburgu zupełnie na seryo. Czyżby głupota, zaślepionej nienawiścią do wszystkiego co polskie, Moskwy sięgała istotnie tak daleko?

Moskwa. Pomimo zaprzeczeń Moskwy, zapewniają z Wiednia, że car wysłał Szuwałowa do cesarza Austryi z propozycyą, zwołania do Wiednia międzynarodowej komisyi, którąby miała za zadanie zmienić w niektórych szczegółach traktat berliński i czuwać nad jego wykonaniem. Myśl ta miała nawet wyjść nie z Moskwy, lecz z Berlina i nad jej wykonaniem mają się toczyć układy.

— Od pewnego czasu powtarzają się pogłoski, że car czując się słabym, złożyć pragnie koronę na rzecz cesarzewicza, a jakkolwiek zaprzeczają temu uparcie rządowe wiadomości, nie trzeba zapominać, że car już skończył lat 60, to jest dosięgnął wieku, w którym zwykle umierają carowie. Lepiejby więc może zrobił, gdyby zrzekł się tronu.

Anglia. Z Londynu zapewniają, że nie będzie z Afganistanem wojny, jeżeli emir zgodzi się na ustępstwa na północno-zachodnich granicach Indyi, na zajęcie Kwety przez Anglików, oraz na ustanowienie angielskich pełnomocników w Kabulu, Kandaharze i Heracie.

Włochy. Tyber ogromnie wezbrał i grozi Rzymowi zalewem. Cała dolina rzeki tej zalana, a w samem mieście część żydowska i niektóre place i ulice stoją już pod wodą. Składy wypróżniają pospiesznie, straż ogniowa pracuje nad wypompowaniem wody z domów. Wszystkie boczne rzeki wpadające do Tybru wezbrały także znacznie i z Perugii, Terni i Tiwoli donoszą, że niebezpieczeństwo zalewu wzrasta.

Hiszpania. Królobójca Oliwa Moncasi podpisał z zupełnem spokojem wyrok, skazujący go na karę śmierci. Spodziewają się, że najwyższy trybunał w tym jeszcze tygodniu akta procesu tego przejrzy i wyrok śmierci potwierdzi.

— W Tangerze, na pobrzeżu afrykańskim najbliższem Hiszpanii, wybuchła cholera, na którą już kilka osób umarło.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 18. listopada. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał dziś prelekcyą p. Jan Połomski „O królowej Bonie".

— * **Towarzystwo Stella**, jak się dowiadujemy, obchodzić będzie uroczyście rocznicę śmierci Mickiewicza, która w dniu 28. b. m. przypada. Bliższe szczegóły tego obchodu podane będą później.

— * **Teatr polski.** W sobotę i niedzielę odegrano Gołąbki czyli Dyderski, komiwojażer z Poznania. Operetkę tę, urozmaiconą tańcami, przedstawiono kilkanaście razy raz po razie w Warszawie. Teatr tak w sobotę jak i w niedzielę był dość licznie zapełniony publicznością.

Jutro, we wtorek Drzemka pana Prospera, komedya w 4ch aktach wierszem przez Jana Aleksandra hr. Fredrę.

— * **Minister** spraw wewnętrznych wezwał wszystkie rejencye i urzędy ziemiańskie, ażeby pilnie baczyły na przepisy, jakie osoby w paszporta opatrzone być muszą. Widać z tego, że w Berlinie będą surowo tego doglądać, by każden, przybywający tam dotąd na dłuższy pobyt, miał paszport. Kto chce zatem uniknąć niepotrzebnych z policyą nieprzyjemności, winien się w niego zaopatrzyć.

— * **Nasi** poznańscy postępowcy po to tylko wysełają przedstawiciela na wiec swego stronnictwa do Berlina, by tam wytłumaczył, że w Poznaniu nie mogą się Niemcy dzielić na żadne stronnictwa, boby ich tylko osłabiło w walce z żywiołem polskim, który wszystkie ich siły zaprząta.

— * Na południowej wieżycy pobernardyńskiego kościoła, musiano znowu wznieść wyżej rusztowanie, ponieważ się pokazało, że krzyż był krzywo osadzony.

— * Na moście chwalszewskim oddała jakaś nieznajoma kobieta wyrobnicy ze Środki dziewczynkę dwuletnią, mówiąc jej, że to jest zabłąkane dziecko, którego rodzice mieszkają na Garbarach. To się jednak okazało nieprawdą, i dziewczynkę oddano na policyi.

— * Nasi postępowcy wybrali w piątek przedstawicielem na wiec tego stronnictwa, który się odbędzie od 23. do 26. b. m. w Berlinie, tutejszego burmistrza p. Hersego.

— * Rozporządzenie policyjne dzielące miasto nasze na okręgi, pod względem obowiązkowej rewizyi mięsa wieprzowego, zostało przez rejencyą potwierdzone, i w tych dniach ogłoszone będzie.

— * W Buku, z powodu przepełnienia 4 klasy szkoły katolickiej, ma być ustanowiony z rozkazu rejencyi piąty nauczyciel, ale dozór szkólny podał prośbę do rejencyi, o przeznaczenie mu pensyi z kasy rządowej, ponieważ rodzice katoliccy i tak przeciążeni opłatami szkólnemi, utrzymać go nie zdołają.

— * W Skrzetuszu ukradziono w tych dniach w nocy posąg Matki Boskiej, który stał na wysokiej bramie cmentarza, od strony probostwa, przed którym co noc pilna stoi straż, nad którą sam dozór kościelny ma dozór. Nie wiedzieliśmy, że to należy do obowiązków i atrybucyi dozoru kościelnego w Skrzetuszu, pilnować straży, która pilnuje p. Lizaka. Ale widać że tak być musi, choć i to nie wiele pomaga, bo jak pisze „G. G.“, ktoś w nocy z niedzieli na poniedziałek potłukł kilka szyb na probostwie i rzuął kamieniem w głowę woźnicę p. Lizaka, który wtedy stał na straży, zkąd znowu nowe śledztwo powstało. Kiedyż da Bóg, że nareszcie ucichnie wieść o Skrzetuszu, jak ucichła w innych miejscowościach, również rządowymi księżmi obdarzonych?

— * Prowincyonalne Towarzystwo zabezpieczenia od ognia przeznaczyło 300 mrk. nagrody, za wykrycie podpalacza Pobiedzisk i 150 mrk. za wykrycie podpalacza Grójca w dniu 29. września.

Ostatnie wiadomości.

Neapol, 17. bm. Kiedy król z królową wracali, napadł powóz jakiś były kucharz, Passamance, 29 lat mający, i zranił króla sztyletem; potem uderzył na ministra Cairoli. Król machnął pałaszem, a minister chwycił zbrodniarza za włosy. Passamance wypiera się, żeby należał do socyalistów.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 18. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	8	75	8	10	7	50
Żyta	6	25	6	10	5	85
Jęczmienia	6	50	5	90	5	60
[illegible]	6	50	5	90	5	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	6	20	6	10	6	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	70	1	60	1	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 49,00 mk., na listopad 49,10 mk., grudzień 48,20 mk., styczeń 48,50 mk., luty 00,00 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 50,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

(Nadesłano).

Niepodobieństwem

jest prawie anonsować dziś w obec powodzi rozmaitych t. z. środków tajnych, tuzinkowych leków i krzyków jarmarcznych, osłabiających wiarę publiczności, bez narażenia się na posądzenie o złą wiarę, chęć wyzyskiwania itp. Dla tego też bez straty słów, które w końcu do niczego nie prowadzą, wskazujemy na **109 wydanie** illustrowane „Dra Airy metody naturalnego leczenia“, z której **wyciąg** zawierający liczne pisma dziękczynne, rozsela Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku, **bezpłatnie i franco.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.